

ks. Marek Dziewiecki

Czego wymagać od siebie i innych w procesie wychowania?

Wychowawca to ktoś, kto odnosi największe sukcesy w wychowywaniu samego siebie.

1.1. Wymagać od siebie realizmu

Mądry wychowawca wie, że wychowanek to ktoś wielki i wielce zagrożony.

Dojrzały wychowawca wymaga od samego siebie najpierw tego, by twardo stać po ziemi i nie kierować się w wychowaniu żadnymi ideologiami. Mądre wychowanie jest możliwe tylko wtedy, gdy oparte jest na obiektywnej prawdzie o wychowanku, a nie na subiektywnych przekonaniach pedagogicznych, które mają swe źródło w dominujących ideologiach, a nie w obiektywnej rzeczywistości. Odpowiedzialny wychowawca wymaga od samego siebie tego, by dostrzegać w wychowankach zarówno ich niezwykłą godność oraz ich wielkie możliwości rozwoju, jak również ich ograniczenia i słabości związane z naturą człowieka oraz z daną fazą rozwoju. Odpowiedzialny wychowawca jest wolny od naiwnych oczekiwań. Wie, że nie jest możliwe wychowanie łatwe, bez stresów, bez wysiłku, bez porażek, bez trudu, bez cierpliwości, bez wyrzeczeń. Taki wychowawca nie ulega „poprawnym” politycznie mitom we współczesnej pedagogice, które sprawiają, że dominujące obecnie programy „wychowawcze” bardziej szkodzą niż pomagają.

Rodzice współczesnych nastolatków byli „wychowywani” w komunistycznych szkołach na fikcyjnych wzorcach równie fikcyjnych „bohaterów socjalizmu”. Z kolei ich dzieci nie są teraz w ogóle wychowywane w tych szkołach, które kierują się modnymi ideologiami, gdyż po 1989 roku marksistowskie fikcje zostały niemal natychmiast zastąpione równie szkodliwymi fikcjami „postępowych” liberałów i tak zwanej „nowej lewicy”, która powtarza stare, ateistyczne mity. Od ponad dwudziestu lat „nowocześni” pedagodzy – wbrew oczywistym faktom! – powtarzali i nadal jeszcze powtarzają niezwykle szkodliwe mity o spontanicznej samorealizacji, o szkole neutralnej światopoglądowo (mimo, że niektóre światopoglądy są przestępcze!) czy o wychowaniu bez stresów, które w praktyce oznacza, że jedynymi niezestresowanymi w szkole są ci, którzy stresują wszystkich innych. Na szczęście w mit o spontanicznej samorealizacji czy o wychowaniu bez stresowym wierzą już raczej tylko niektórzy profesorowie wyższych uczelni. Nadal jednak sporo jest takich wychowawców, którzy ulegają „poprawności” politycznej i w konsekwencji udają – czasem nawet sami przed sobą – że w powyższe mity nadal jeszcze wierzą.

W obecnej wysoce zideologizowanej sytuacji społecznej i kulturowej, odpowiedzialny wychowawca wymaga od siebie tego, by być odpornym

na wszelkie ideologie i fikcje. Wymaga od siebie tego, by być kimś mądrym i twardo chodzącym po ziemi, a nie kimś „nowoczesnym” i „postępowym”. Taki wychowawca wie, że nie da się wychować kogoś na siłę, wbrew woli wychowanka i bez jego współpracy. Wie, że nawet Jezus nie wszystkim ludziom pomógł. Wychowawca, który wymaga od siebie realizmu, wie, że jest w stanie zagwarantować tylko jedno, a mianowicie to, że solidnie wychowa samego siebie. Swoim wychowankom może jedynie pomagać w rozwoju, mobilizować ich, dodawać siły i nadziei, wskazywać drogę błogosławieństwa i życia. Właśnie dlatego odpowiedzialny wychowawca wymaga najpierw rozwoju od samego siebie. Wie, że pomagając innym, nie pomaga jeszcze samemu sobie. Chce być drogowskazem, który chodzi, a nie tylko wskazuje drogę. Wie, że wychowuje osoba, a nie program. Wie, że w wychowaniu człowiek ważniejszy jest od struktur, programów, metod dydaktycznych czy pomocy szkolnych.

1.2. Wymagać od siebie pedagogicznej mentalności zwycięzcy

Wychowawca to ktoś, kto proponuje wychowankom wyłącznie najlepszą, świętą drogę życia.

Odpowiedzialny wychowawca wie, że po grzechu pierworodnym każdy wychowanek jest kimś zagrożonym. Wie też, że zło najlepiej pokonuje się dobrem. Właśnie dlatego wymaga od siebie, by nie dopuścić do kryzysu wychowanków, lecz by fascynować ich perspektywą rozwoju oraz radością ze stawania się codziennie kimś bardziej dojrzałym. Wymaga od siebie tego, by zachwycać wychowanków ich własną godnością i niezwykłością. Wymaga od siebie tego, by stać się dla nich świadkiem prawdy o człowieku, a zwłaszcza prawdy o tym,

że człowiek to ktoś nieodwołalnie kochany przez Boga i jednocześnie ktoś zdolny do miłości, bo stworzony na podobieństwo Boga. Taki wychowawca potrafi też być świadkiem tego, że człowiek to ktoś, a nie coś. To ktoś bezcenny, kogo nie można kupić za żadne skarby. To ktoś, kogo można kochać, ale nie wolno posiadać. To także ktoś, kto nie ma granic w rozwoju, gdyż nikt z nas nigdy nie będzie już na tyle podobny do Boga w myśleniu, decydowaniu i postępowaniu, by nie móc być do Niego jeszcze bardziej podobnym.

Mądry wychowawca wymaga od siebie odwagi w otwieraniu wychowankom oczu także na to, z czego nie chcą sobie zdawać sprawy, zwłaszcza na to, że po grzechu pierworodnym ławiej jest im czynić zło niż dobro i że zadaniem wychowawcy jest czasem ratowanie wychowanków przed nimi samymi: przed ich własną słabością, naiwnością czy zależnością od tych ludzi, którzy szkodzą, krzywdzą czy gorszą zamiast kochać i wychowywać. Mądry wychowawca nie tylko ma odwagę pokazywania słabości i ograniczeń wychowanków. Ma też odwagę, by w imieniu Chrystusa proponować im dorastanie do świętości. Potrafi wyjaśnić, że świętość to najbardziej niezwykły sposób istnienia człowieka w doczesności, gdyż to naśladowanie Chrystusa, który swoją mocą, mądrością i dobrocią przemieniał tych, których spotykał. Jezus fascynował ludzi dobrej woli, niepokoił grzeszników i przerażał faryzeuszy. Świętość, jaką ukazuje Ewangelia, to najwyższa miara rozwoju, do jakiej jest powołany człowiek. Świętość to najpiękniejszy owoc spotkania człowieka z Bogiem. Święty to Boży mocarz w okazywaniu miłości. To ktoś mądry i roztropny. To ktoś nieskazitelny jak gołąb, a jednocześnie sprytny jak wąż. To ktoś sprytniejszy w czynieniu dobra niż ludzie przewrotni są sprytni w czynieniu zła. Święty to ktoś, kto

nie pragnie być szczęśliwy szybko, lecz naprawdę i na zawsze. To ktoś, kto szlachetnie radzi sobie z twardą rzeczywistością. To ktoś, kto w każdej sytuacji potrafi wybierać drogę błogosławieństwa i życia.

Mądry wychowawca wymaga od siebie precyzji w ukazywaniu wychowancom istoty świętości, do której powołany jest każdy z nich. Wyjaśnia dzieciom i młodzieży, że człowiek święty to nie tylko ktoś dobry i ofiarny, ale to także ktoś mądry i rozważny. To ktoś świadomy swej niezwyklej godności ukochanego dziecka Bożego. Właśnie dlatego święty wie, co może ofiarować tym, których kocha, a czego ofiarować nigdy nie powinien. Wie, że może ofiarować kochanym przez siebie ludziom czas, siły, zdrowie, a nawet życie doczesne. Ale nie powinien ofiarować niczego więcej! Święty nikomu i pod żadnym pretekstem nie ofiaruje swej wolności, godności, czystości, swego sumienia, świętości czy trwania na drodze zbawienia. Święty nie uczyni nigdy takiej ofiary z siebie nie tylko dlatego, że szanuje własną godność, ale również dlatego, że wie, iż nie byłby w stanie kogoś pokochać, gdyby zrezygnował ze swojej wolności, czystości czy godności.

1.3. Uczyc myśleć i kochać

Największe wymagania stawia człowiekowi przyjęcie prawdy i uczenie się miłości.

Odpowiedzialny wychowawca wymaga od siebie tego, by pomagać wychowancom mądrze myśleć i dojrzałe decydować. Wie, że bezmyślność i egoizm blokują rozwój i oddalają człowieka od szczęścia. Wyjaśnia wychowancom, że Bóg obdarzył ich zdolnością myślenia i rozumnością po to, by odkryli, kim są i w jak niezwykle sposób zostali przez Boga stworzeni. Wyjaśnia też, że jak wszystko, co otrzymaliśmy od Boga, tak również

zdolność myślenia jesteśmy w stanie zniekształcić i wypaczyć. Po grzechu pierworodnym nawet daru rozumności jesteśmy w stanie używać w... nierozumny sposób. Przykładem jest sytuacja, w której ktoś z ludzi używa zdolności myślenia po to, by oszukiwać samego siebie. Im bardziej ktoś błądzi w postępowaniu, tym bardziej zaczyna błądzić w myśleniu po to, by „usprawiedliwiać”. Kto nie postępuje zgodnie z mądrym myśleniem, ten zaczyna „myśleć” zgodnie z niemądrym postępowaniem. Tak czynią alkoholicy czy narkomani. Większość z nich tak długo wmawia sobie, że nie są uzależnieni, aż umrą. Tylko około 10% alkoholików i jedynie kilka procent narkomanów – na skutek wielkiego cierpienia i dzięki pomocy mądrych ludzi – przestaje oszukiwać samych siebie, mówi sobie prawdę o własnym uzależnieniu i ratuje sobie życie.

Odpowiedzialny wychowawca ma odwagę mówienia wychowancom o tym, że oszukują samych siebie, gdy tylko zauważą, że tak właśnie postępują. Mądry wychowawca wie, że kto jest leniwy i nie uczy się solidnie, ten „myśli”, że nauczyciele stawiają mu negatywne oceny tylko dlatego, że są niesprawiedliwi. Kto godzinami gra na komputerze czy poświęca całe dni na surfowanie w Internecie, ten „myśli”, że nie wyrządza sobie przez to krzywdy i że w każdym momencie jest w stanie wyłączyć dane urządzenie, jeśli tylko uzna to za rozsądne. Podobnie, jeśli jakaś dziewczyna daje się wciągnąć we współżycie seksualne, to „myśli”, że antykoncepcja gwarantuje jej „bezpieczny” seks i że tabletki hormonalne – które są zbędnymi dla organizmu hormonami – nie niszczą jej zdrowia. Taka dziewczyna nie chce nawet czytać ulotek, dołączonych do tych tabletek, w których sam producent wylicza dziesiątki negatywnych skutków dla zdrowia. Są tacy młodzi ludzie, którzy wierzą w to, że piwo

to nie alkohol, że istnieją „miękkie” narkotyki, które nie uzależniają, że w relacjach międzyludzkich należy kierować się „orientacją seksualną”, czyli popędem a nie miłością, że można mieć prawa bez obowiązków, czy że każdy może kierować się własną „prawdą”.

Odpowiedzialny wychowawca ma odwagę demaskować wszystkie tego typu mity, chociaż wie, że spotka się to z oporem tych wychowanków, którzy już zaczęli oszukiwać samych siebie. Wymaga też od siebie, by uczyć wychowanków realistycznego myślenia na temat człowieka, sensu życia, zasad moralnych, a także na temat naszej więzi z Bogiem, z samym sobą i z innymi ludźmi. Wyjaśnia, że dojrzałe myślenie to wykorzystywanie inteligencji, wiedzy i wykształcenia wyłącznie w jednym celu: po to, by coraz bardziej kochać. Miarą mądrości jest mądrość w miłości, gdyż miłość wymaga nie tylko największej dobroci, ale też największej roztropności i rozumności. Krzywdzenie kogoś nie wymaga wielkiego namysłu. Wystarczy kogoś bić na oślep. Trzeba natomiast wielkiej inteligencji i mądrości wtedy, gdy chcemy kogoś kochać. Zwłaszcza jeśli chcemy kochać tych, którzy nie kochają.

Odpowiedzialny wychowawca wymaga od siebie podjęcia najtrudniejszego zadania, jakim jest wyjaśnianie wychowankom, że nikt z nich nie będzie szczęśliwy, jeśli nie zacznie kochać. Taki wychowawca ma odwagę, by stanowczo powiedzieć, że najpewniejszą drogą do szczęścia jest uczenie się miłości od Boga, gdyż tylko On jest miłością. Jedynie Bóg nie ma potrzeby uczyć się miłości od kogoś innego. Dzięki temu, że niewidzialny Bóg w Jezusie Chrystusie objawił nam swoją miłość w sposób widzialny, nie musimy się już odtąd uczyć miłości po omacku czy najbardziej zawodną z metod, jaką jest metoda prób i błędów. Uczyć się prawdziwej miłości można tylko od kogoś, kto jest w tej

dziedzinie największym ekspertem. Nie mogę nauczyć się matematyki z notatek kolegi, jeśli są one niedokładne czy zawierają błędy. Syn Boży stał się człowiekiem po to, byśmy dosłownie zobaczyli, w jaki sposób nas kocha. Miłość, jakiej uczy nas Chrystus, to tak mądry i dobry sposób odnoszenia się do drugiej osoby, że aż ona sama będzie zaskoczona własnym rozwojem w naszej obecności oraz tym, że przy nas będzie czuć się kimś najlepiej chronionym we wszechświecie!

Zadaniem wychowawcy jest wyjaśnianie, że Bóg daje nam nie tylko mądrość, dzięki której możemy zrozumieć to, czym jest taka właśnie prawdziwa miłość. On daje nam też siłę, która jest potrzebna po to, by tak właśnie kochać. Potrzeba ziemskiej siły, by na tej ziemi kochać w taki sposób, w jaki Jezus pierwszy nas pokochał. Potrzeba nadzwyczajnej siły na co dzień, by być dla samego siebie bezpiecznym sejfem, który chroni własną godność, wolność i świętość. Potrzeba heroicznej czasem siły, by dla siebie być stanowczym i cierpliwym przyjacielem, który mobilizuje samego siebie do rozwoju i stawia sobie wysokie wymagania. Potrzeba nieraz nadludzkiej siły po to, by wytrwać przy kochanej osobie także wtedy, gdy ona nadal czy znowu nie kocha nawet samej siebie. Od szczęścia oddalają się nie tylko ci, którzy myślą miłość z tym, co miłością nie jest, lecz również ci, którzy nie żyją w przyjaźni z Bogiem i lekceważą pracę nad sobą. Takim ludziom zabraknie siły, by kochać.

Odpowiedzialny wychowawca wyjaśnia, że kocha osoba, a nie jakaś abstrakcyjna miłość. Prawdę tę precyzyjnie wyraża tekst przysięgi małżeńskiej: „biorę ciebie za żonę/męża i ślubuję ci miłość”. Narzeczony nie mówi narzeczonej: biorę ciebie za żonę, a moja miłość ślubuje ci, że będzie ciebie kochać. To osoba kocha, a nie jakaś tajemnicza miłość, niezależna

od tej osoby. Jeśli jakaś żona jest zachwycona szlachetną postawą swego męża, to nie jego miłość ją zachwycą, ale to on ją zachwycą przez to, że potrafi aż tak bardzo kochać. Jeśli jakaś inna żona jest boleśnie rozczarowana postawą męża, to nie miłość ją rozczarowuje, lecz rozczarowuje ją jej mąż, który ślubował, że będzie ją kochał, a okazało się, że kochać nie potrafi. Nikt z nas nie powinien deklarować drugiej osobie miłości, dopóki nie upewni się, że nie tylko szczerze pragnie, ale też rzeczywiście potrafi już kochać. Samo pragnienie tu nie wystarczy.

Mądry wychowawca nie pozostawia wychowankom złudzeń co do tego, że miłość wymaga od każdego z nich wielkiej pracy nad własnym charakterem i że sama dobra wola tu nie wystarczy. Wyjaśnia, że jeśli ktoś z wychowanków chce kochać naprawdę i na zawsze, to powinien stawać się osobą aż tak mądrą, dobrą, czystą, zdyscyplinowaną, odpowiedzialną, uczciwą, serdeczną, czułą, wierną, że będzie w stanie kochać i że ktoś z ludzi będzie marzył o tym, by żyć blisko niego i będzie mógł bez obaw zawierzyć komuś takiemu swój los doczesny. Odpowiedzialny wychowawca wyjaśnia dzieciom i młodzieży, że ludzie różnią się tysiącami cech, ale najbardziej różnią się tym, jakie stawiają sobie wymagania oraz w jakim stopniu w pracy nad sobą korzystają z pomocy Boga – z Jego prawdy o nas i z Jego miłości do nas. To właśnie dlatego najbliżej miłości i szczęścia są ci, którzy są najbliżej Boga.

1.4. Odważnie demaskować zagrożenia

Wychowawca wie, że wychowankowie bezkrytycznie słuchają tylko demoralizatorów.

Odpowiedzialny wychowawca wymaga od siebie odwagi, by mówić otwarcie do wychowanków także

o tym, o czym nie chcą oni wiedzieć ani o czym nie chcą pamiętać na co dzień. Zwłaszcza o tym, że są zagrożeni. Najbardziej są zagrożeni przez ludzi przewrotnych, którzy świadomie i z całą premedytacją chcą młodych ludzi deprawować i wprowadzać w różne uzależnienie po to, by na nich zarobić. Deprawatorzy wiedzą, że najłatwiej jest dorabiać się kosztem ludzi zniewolonych i nieszczęśliwych. Wychowawca przestrzega wychowanków nie tylko przed demoralizatorami, ale również przed ludźmi naiwnymi, gdyż oni rozpieszczają innych, a przez to poważnie utrudniają im rozwój, nie zdając sobie nawet z tego sprawy.

Mądry wychowawca ma odwagę stanowczo wyjaśniać, że największym zagrożeniem dla każdego człowieka, a zwłaszcza dla tych, którzy są jeszcze w wieku rozwojowym, jest powtarzanie grzechu pierworodnego, czyli wmawianie samemu sobie, że bez pomocy Boga odróżni dobro od zła i że sam będzie jak Bóg. Obecnie grzech pierworodny doprowadzany bywa do absurdalnych rozmiarów, gdyż są tacy ludzie, którzy twierdzą, że już w ogóle nie ma potrzeby odróżniać dobra od zła, gdyż każde zachowanie jest jednakowo dobre i zasługuje na to, by było akceptowane, a przynajmniej tolerowane. Dramat grzechu pierworodnego powtarzają ci wszyscy, którzy są przekonani, że powinni kierować się swoimi subiektywnymi przekonaniem, a także ci, którzy innych ludzi czy siebie samych słuchają bardziej niż Boga.

Mądry wychowawca ma odwagę stanowczo przestrzegać wychowanków przed kierowaniem się chora filozofią życia, która jest konsekwencją grzechu pierworodnego. Ta chora filozofia polega na kierowaniu się sloganami typu: „żyję na luzie i robię to, co chcę”. Chora filozofia życia to także mylenie tego, co dobre, z tym, co przyjemne. Taka pomyłka prowadzi

do mylenia chwilowej przyjemności z trwałą radością i prawdziwym szczęściem. Jest przejawem pogoni za szczęściem osiągniętym łatwo, a więc bez wysiłku, bez dyscypliny i pracy nad sobą, bez czujności, bez miłości i respektowania zasad moralnych. Tymczasem po grzechu pierworodnym łatwo osiągalne szczęście nie istnieje. W rzeczywistości mamy do wyboru między trudno osiągalnym szczęściem, a łatwo osiągalnym nieszczęściem. Przekonał się o tym syn marnotrawny z przypowieści Jezusa, który liczył na łatwe szczęście poprzez łatwe pieniądze (spadek po ojcu) i luzacki tryb życia – bez pracy w polu – na zasadzie „wino, dziewczyny i śpiew”. Szybko jednak przekonał się o tym, że pogoń za łatwym szczęściem prowadzi do łatwego nieszczęścia, do głodu, poniżenia i osamotnienia.

1.5. Bronić pragnień i aspiracji wychowanków

Wychowawca pomaga wychowancom uzgadniać z Bogiem ich marzenia i aspiracje.

Mądry wychowawca wymaga od siebie stanowczości w obronie wychowanków przed pokusą zawężania czy zniekształcania ich własnych pragnień, aspiracji, ideałów i priorytetów.

Wychowankowie przychodzą na świat z bogactwem pragnień i aspiracji. Małe dzieci mają mnóstwo marzeń i wspaniałych planów na przyszłość. Okres dorostania jest czasem przeżywania jeszcze bardziej intensywnych pragnień i snów o wspaniałej przyszłości. W sposób coraz bardziej świadomy i konkretny marzymy wtedy o tym, by kochać i być kochanymi, by być kimś silnym i uczciwym, by założyć harmonijną, szczęśliwą rodzinę, by żyć w przyjaźni z Bogiem i w zgodzie z samym sobą, by cieszyć się uznaniem oraz przyjaźnią ze strony innych ludzi,

by mieć ciekawe zainteresowania, fascynujące pasje i hobby. Pragnienia, aspiracje i ideały stają się źródłem radości i entuzjazmu. Czynią nas silnymi. Poszerzają horyzonty. Stają się źródłem życiowej energii. Pobudzają do wysiłku i poszukiwań. Mobilizują. Ułatwiają stawianie sobie trudnych wymagań. Pozwalają przetrwać ciężkie chwile i podtrzymywać w sobie nadzieję na lepsze jutro.

Mądry wychowawca wie, że w miarę upływu lat pragnienia i aspiracje wielu wychowanków ulegają zubożeniu lub zniekształceniu. Tracą swój blask i swoją atrakcyjność. Czasami wydają się nierealne lub zbyt trudno osiągalne, by o nie walczyć. Tego typu proces wiąże się z trudnościami wychowanka, z rozczarowaniami, jakich doznaje z powodu własnej niedoskonałości oraz niedoskonałości ludzi, wśród których żyje. Niebezpieczna sytuacja zaczyna się wtedy, gdy w życiu kogoś dziecka czy nastolatka następuje drastyczne zubożenie pragnień i aspiracji. Może dojść do sytuacji, w której dany wychowanek zdominowany jest już tylko jakimś jednym rodzajem dążeń. Są ludzie, dla których jedynym pragnieniem jest alkohol, seks, narkotyki, pieniądze czy władza. Gdy dojdzie do tak skrajnego zredukowania aspiracji, wtedy wychowanek staje się niewolnikiem nielicznych pragnień, które mu jeszcze pozostały. One nie mają już konkurencji. Stają się chorobliwie atrakcyjne z tego powodu, że wydają się jedyną drogą do szczęścia.

Odpowiedzialny wychowawca wie, że zawężenie pragnień prowadzi do uzależnień i cierpienia. Wychowanek uzależniony cierpi w dwóch sytuacjach. Najpierw cierpi wtedy, gdy nie zdobył jeszcze rzeczy, od której się uzależnił. Sądzi bowiem, że zdobycie tej rzeczy przyniosłoby mu upragnione szczęście. Następnie cierpi wtedy, gdy tę rzecz już... zdobył. Przekonuje się, że to coś zupełnie mu nie wystarczy do szczęścia. Cierpi więc zawsze.

Jeśli się uzależnił od posiadania pieniędzy, to cierpi, gdy ich nie ma. Gdy jednak zdobędzie pieniądze to przekonuje się, że nadal jest kimś nieszczęśliwym. Wyciąga wtedy wniosek, że... musi zdobyć więcej pieniędzy. Poświęca wszystko, byle tylko zdobyć jeszcze więcej pieniędzy i znów przekonuje się, że nie stał się tak szczęśliwym, jak tego oczekiwał. I po raz kolejny wyciąga błędny wniosek, że do szczęścia potrzeba mu jeszcze więcej pieniędzy. Podobna jest sytuacja wychowanków uzależnionych od popędów, pornografii czy od substancji chemicznych. Z każdym dniem stają się oni coraz bardziej zniewoleni, a jednocześnie coraz bardziej rozczarowani.

Mądry wychowawca ma odwagę przypominać wychowankom o tym, że realizacja największych aspiracji wymaga od nich dyscypliny, stanowczości, odwagi, wytrwałości, wierności sumieniu i przyjętym priorytetom. Wymaga też zdolności czekania i cierpliwości. Chodzi przecież o cele czy zamierzenia, których nie da się osiągnąć natychmiast. Tymczasem współcześni wychowankowie chcieliby osiągnąć wszystko – od razu i bez wysiłku. W konsekwencji większość naszych wychowanków ma niewielkie pragnienia i aspiracje. Wielu z nich można wręcz nazwać ludźmi bez pragnień i bez przyszłości. Albo z przyszłością, która jest jedynie fotokopią teraźniejszości. Znaczną część winy za ten stan rzeczy ponoszą dorośli, a zwłaszcza rodzice i inni wychowawcy. Często zgadzają się na to, by dzieci i młodzież mieli wszystko, czego chcą: natychmiast i bez wysiłku. W konsekwencji dzieci i młodzież wymagają coraz więcej od innych ludzi, a coraz mniej od siebie. Mają coraz więcej roszczeń i są coraz mniej wdzięczni. Coraz mniej cieszą się tym, co tak łatwo otrzymali. Często mają więcej rzeczy niż pragnień.

Przed odpowiedzialnym wychowawcą stoją trzy zadania. Najpierw pomaganie wychowankom, by odżyły w nich te wartościowe pragnienia,

które z jakichś powodów zostały przytłumione. Zadaniem drugim jest promowanie tych pragnień, które wprawdzie nie pojawiły się jeszcze w świadomości wychowanka, ale które stanowią konieczny warunek jego rozwoju. Trzecim zadaniem jest pomaganie ludziom młodym w dojrzałym uporządkowaniu bogactwa ich pragnień i aspiracji. Mądry wychowawca naśladuje postawę Jezusa, który często stawiał swoim rozmówcom pytanie: co chcesz, żebym ci uczynił? Czego pragniesz? Tego typu pytania nie są ani banalne, ani zbędne. Wielu młodych ludzi nie zdaje sobie sprawy z tego, czego chcą i co stanowi ich największą tęsknotę. Trzeba na konkretnych przykładach pokazywać młodzieży, że jeszcze nikomu w historii nie wystarczyły do szczęścia pragnienia typu: "chcę być młodym, pięknym, sławnym i bogatym". Jest wielu ludzi, którzy są starzy, słabi fizycznie, biedni i nieznani, a mimo to są szczęśliwi i potrafią umacniać innych w dobru, prawdzie i pięknie. Z drugiej strony jest wielu młodych, pięknych i bogatych, którzy bardzo cierpią i niszczą samych siebie alkoholem, narkotykiem, nikotyną, lekami psychotropowymi czy innymi uzależnieniami. Niektórych z nich nie ma już wśród nas. Przedawkowali narkotyk, umarli jako alkoholicy, zarazili się chorobami wenerycznymi, popełnili samobójstwo. A mogliby być nadal wspianiałymi sportowcami, piosenkarzami czy aktorami. Mogliby, gdyby w którymś momencie życia odkryli w sobie większe i głębsze aspiracje.

1.6. Umacniać mocnych

Dojrzały wychowawca potrafi ratować poranionych i pomagać w rozwoju tym, którzy już są mocni w dobru.

Mądry wychowawca fascynuje swoich wychowanków perspektywą rozwoju, uczy ich realistycznie myśleć i odpowiedzialnie kochać, demaskuje

zagrożenia, jakie mogą zaburzyć ich rozwój, a następnie patrzy na to, co z tym wszystkim robi dany wychowanek. Jeśli korzysta z pomocy wychowawczej, pracuje nad własnym charakterem, rozwija się psychicznie, moralnie i duchowo, to wychowawca powinien go wspierać. Powinien mieć odwagę, by prywatnie i publicznie mówić o swojej radości i dumie z tego wychowanka, powinien stawiać go za wzór i pomagać mu wejść w kolejną, wyższą fazę rozwoju. Obecnie tego typu postawa wychowawcy uznawana jest zwykle za „niepoprawną” politycznie, za prowokowanie zazdrości u innych wychowanków czy za niepotrzebne wyróżnianie jednych kosztem innych. Tymczasem nie chodzi tu o wyróżnianie danego wychowanka, a jedynie o to, by nie ukrywać faktu, że on sam się wyróżnia w gronie swoich rówieśników i że zasługuje, by to z radością dostrzec. Pochwała tych, którzy na pochwałę zasługują, mobilizuje innych wychowanków, gdyż upewnia ich o tym, że także w naszych czasach można wzrastać w mądrości i łasce u Boga i u ludzi.

Kompetentny wychowawca nie ukrywa, że dana rodzina, parafia czy szkoła dzięki danemu chłopakowi czy danej dziewczynie odnosi sukcesy wychowawcze. Taki wychowawca – rodzic, ksiądz czy nauczyciel – potrafi nie tylko ratować wychowanków poranionych, ale też umie umacniać tych, którzy już są mocni. Umacnianie mocnych to najradośniejsza i zwykle najbardziej zaniedbana forma wychowania. A jest to ten aspekt wychowania, który owocuje podwójnie. Po pierwsze, sprawia, że dojrzały wychowanek odnosi coraz większe sukcesy w dalszej pracy nad sobą. Również oni potrzebują pomocy i wsparcia, bo przecież nie są bogami, lecz młodymi osobami, które zmagają się z trudami życia, z negatywnymi czasem naciskami środowiska oraz z własną niedoskonałością. Po drugie, umacnianie mocnych

owocuje tym, że ci mocni wywierają pozytywny wpływ na nastolatków w swoim otoczeniu. Oni docierają także do tych rówieśników, którzy są w kryzysie i na których dorośli mają już niewielki wpływ.

1.7. Stanowczo reagować na problemy wychowawcze

Wielkie błędy wychowanków pojawiają się wtedy, gdy wychowawca nie pomaga im pokonywać drobnych słabości.

Nawet najlepszy wychowawca nie odnosi samych sukcesów. Po grzechu pierworodnym nie jest możliwe wychowanie bez porażek. Czasami nawet najwspanialszy wychowanek potrzebuje słów upomnienia czy zachęty, gdyż ustają w drodze rozwoju, albo są zagrożeni poważną niedojrzałością swoich bliskich czy rówieśników, z którymi budują bliższe więzi. Wychowawca odważny i konsekwentny w swej trosce o wychowanków powinien wymagać od siebie tego, by w obliczu problematycznych zachowań danego dziecka czy nastolatka kierować się niżej wymienionymi zasadami.

Po pierwsze, na błędne zachowania danego wychowanka powinien reagować natychmiast. Jeśli nie reaguje od razu, wtedy przesunięta w czasie interwencja staje się niezrozumiała dla wychowanka. Taką interwencję traktuje wychowanek jako zemstę ze strony wychowawcy albo jako wyraz jego niekonsekwencji. Jeszcze gorsza sytuacja ma miejsce wtedy, gdy wychowawca wielokrotnie toleruje błędne zachowania danego dziecka czy nastolatka i reaguje dopiero za którymś razem. Taka interwencja staje się już zupełnie niezrozumiała dla wychowanków. Prowokuje ich do buntu. Poza tym wychowawca dopuszcza wtedy do sytuacji, w której być może wychowanek nie będzie już

w stanie się zmienić, gdyż zabrnęło zbyt daleko w toksyczne więzi, popadnie w śmiertelne uzależnienie czy wyrządzi sobie lub innym nieodwracalne szkody.

Po drugie, wychowawca powinien mieć odwagę, by zawsze stać po stronie słabszych i krzywdzonych! Rzeczywiście potrzebna jest tu odwaga, gdyż w Unii Europejskiej chorym standardem i niepisanym „ideałem” stało się stawanie raczej po stronie kata niż po stronie jego ofiary. Zjawisko to ma miejsce na wszystkich poziomach, poczynając od tego, że prawodawstwo Unii Europejskiej pozwala na zabijanie niewinnych dzieci w fazie rozwoju prenatalnego, ale nie pozwala nawet na dyskusję na temat kary śmierci dla morderców. Gdy kilka lat temu w II gimnazjum w Gdańsku czterej czternastoletni uczniowie doprowadzili swoją koleżankę, Anię, do samobójczej śmierci, to kilkudziesięciu psychologów z Gdańskiego Centrum Interwencji Kryzysowej napisało list otwarty w obronie tych prymitywnych i agresywnych nastolatków. Natomiast nikt z tych psychologów nie napisał listu otwartego w obronie uczniów, którzy są ofiarami przemocy w szkole. Wychowawca powinien wymagać od siebie stanowczości w obronie krzywdzonych wychowanków, niezależnie od tego, czy są oni ofiarami rówieśników czy też ofiarami ludzi dorosłych. Komuś z wychowanków, kto jest agresywny, wulgarny czy uzależniony i wpływa destrukcyjnie na rówieśników, można dawać kolejną szansę wychowawczą, ale w nauczaniu indywidualnym czy w szkole specjalnej, ale nie w normalnej klasie szkolnej, w której uniemożliwia on realizowanie celów wychowawczych i dydaktycznych. Nieletni krzywdziciele też potrzebują pomocy, ale należy jej im udzielać w takiej formie i w takich miejscach, by już nie mogli negatywnie wpływać na tych rówieśników, którzy rozwijają się normalnie.

Po trzecie, odpowiedzialny wychowawca, który jest nauczycielem, powinien wymagać od samego siebie roztropnej współpracy z rodzicami swoich uczniów, a także z pozostałymi nauczycielami w ramach danej szkoły czy innej placówki, w której pracuje. Powinien zdawać sobie sprawę z tego, że wychowanek jest w dużym stopniu „lustrem” swoich rodziców oraz całej sytuacji rodzinnej i dlatego można mu skutecznie pomagać w rozwoju tylko wtedy, gdy wszyscy dorośli z jego najbliższego otoczenia będą kierowali się podobną hierarchią wartości i podobnymi normami moralnymi. Ważne jest to, by odpowiedzialny wychowawca-nauczyciel współpracował nie tylko z rodzicami uczniów problematycznych, ale również z rodzicami tych uczniów, którzy odnoszą największe sukcesy w pracy nad sobą i mają największe osiągnięcia szkolne. Rodzice takich uczniów w razie potrzeby mogą „spacyfikować” tych rodziców, którzy lekceważą swoje obowiązki wychowawcze i którzy akceptują najbardziej nawet naganne zachowanie swoich dzieci w szkole.

Po czwarte, odpowiedzialny wychowawca-nauczyciel powinien zbierać dokumentację na temat wszystkich podjętych przez siebie kroków i form interwencji w przypadku uczniów, którzy zachowują się w sposób wysoce problematyczny. Powinien zatem pisemnie dokumentować wszystkie przypadki łamania regulaminu przez danego ucznia, upomnienia, jakich mu udzielił oraz rozmowy z jego rodzicami, jakie przeprowadził. Powinien także mieć dokumentację na temat prób udzielenia pomocy temu uczniowi, podejmowanymi przez psychologa czy pedagoga szkolnego albo przez specjalistów w określonej poradni. Tylko wtedy bowiem będzie możliwe stosowanie kolejnych sankcji, do usunięcia ucznia ze szkoły włącznie, jeśli bezskuteczne okażą się wszystkie wcześniejsze próby udzielenia uczniowi pomocy.

Po piąte, wychowawca szkolny powinien wymagać od siebie tego, by regularnie przypominać uczniom regulamin szkolny, a także zasady postępowania wynikające z przyjętego przez szkołę programu wychowawczego i profilaktycznego. Powinien też wymagać od siebie sprytu wychowawczego w obliczu tych uczniów, którzy próbują nim manipulować albo skłonić go do zaniżania wymagań w wychowaniu czy w nauczaniu. Dla przykładu, jeśli jakiś uczeń, znany ze swego lenistwa, przyniesie poloniście zaświadczenie o dysgrafii, to nauczyciel powinien natychmiast mu wyjaśnić, że odtąd będzie go regularnie pytał przy tablicy ze znajomości zasad ortografii.

Po szóste, kompetentny wychowawca wie o tym, że jest odpowiedzialny jedynie za siebie i za swoje zachowania. Nie jest natomiast odpowiedzialny za sposób reagowania wychowanków na jego zachowania, ani za ewentualny brak odpowiedzi z ich strony. Dojrzały wychowawca wie, że jeśli jakiś rodzic czy nauczyciel postępuje błędnie, a wychowankowie mimo to czynią postępy w rozwoju, to jest to ich zasługa, a nie tego dorosłego. Wie też, że jeśli ktoś z dorosłych postępuje mądrze i szlachetnie, a wychowankowie mimo to popadają w kryzys, to jest to ich, a nie jego wina. Kto z wychowawców rozumie powyższe zasady odpowiedzialności, temu nie grozi wypalenie zawodowe.

2. Czego wymagać od innych?

Najlepszym sposobem stawiania wymagań innym ludziom jest stawianie wymagań samemu sobie.

Najważniejszym zadaniem każdego odpowiedzialnego wychowawcy – rodzica, nauczyciela, księdza, katechety, psychologa, pedagoga – jest stanowcze i cierpliwie stawianie wysokich wymagań samemu sobie po to, by stać się osobą coraz dojrzałą

i coraz bardziej szczęśliwą. Dzięki temu możemy promieniować dojrzałością i radością na całe środowisko, w którym żyjemy: na rodzinę, szkołę, parafię. Nawet wtedy, gdy nic nie mówimy, mobilizujemy dzieci, młodzież i dorosłych w naszym otoczeniu do stawiania sobie mądrych wymagań i do unikania tego, co błędne, naiwne czy grzeszne. W obliczu wychowawcy, który wymaga od siebie ciągłego rozwoju, ludzie dobrej woli stają się coraz lepsi i chętnie z nim współpracują, a demoralizatorzy przy nim milkną i nie mają odwagi reklamować zaburzonych postaw czy chorej filozofii życia.

Oczywiście są i takie sytuacje, w których stawianie nawet najmądrzejszych i najszlachetniejszych wymagań samemu sobie nie wystarczy do tego, by odpowiedzialnie i owocnie wypełniać swoje zadania wychowawcze w danym środowisku. Czasem trzeba jasno i wprost postawić konkretne wymagania także innym osobom, zwłaszcza tym, z którymi bezpośrednio dzielimy odpowiedzialność za wychowanie. Chodzi tu zwłaszcza o współmałżonka, o grono nauczycieli w szkole, w której pracujemy czy o księży, którzy są zaangażowani w naszej parafii czy dekanacie.

Od innych wychowawców powinniśmy stanowczo wymagać najpierw tego, by nie szkodzili naszym wychowankom. Nie wolno nam dopuścić, na przykład, do tego, by współmałżonek rozpieszczał któreś z dzieci, albo by któryś z księży w oczywisty sposób krzywdził jakąś osobę czy grupę w parafii. Podobnie nie wolno nam dopuścić do tego, by w szkole, w której pracujemy, uczniowie byli oszukiwani, na przykład, przez zaproszonego seksuologa, który wmawia nastolatkom, że prezerwatywa daje „bezpieczny” seks czy że tabletki antykoncepcyjne nie niszczą zdrowia. Naszym obowiązkiem jest dopilnowanie, by na spotkania z młodzieżą nie byli zapraszani tacy seksuolodzy, którzy ukrywają

przed wychowankami najważniejsze informacje, jak na przykład to, że w dziedzinie zachowań seksualnych jedyną stuprocentową ochroną przed AIDS jest czystość przedmałżeńska i wzajemna wierność w małżeństwie, czy że pozamałżeńskie współżycie seksualne może wiązać się z aż tak wielką krzywdą, że w wielu przypadkach jest zakazane nawet kodeksem karnym, a nie tylko normami moralnymi czy Dekalogiem. **Pamiętajmy o tym, że gdy jakiś uczeń krzywdzi samego siebie lub innych uczniów, to dramat, ale jeśli szkoła mu to ułatwia, to już przestępstwo i tragedia. Jeśli ktoś z nas tolerowałby taki stan rzeczy, to stawałby się współodpowiedzialny za tę tragedię.**

Mamy obowiązek wymagać od innych dorosłych tego, by nie promowali, ani nie ulegali wysoce szkodliwym, ale za to ciągle jeszcze modnym, bo politycznie „poprawnym”, wspomnianym już wcześniej mitom pedagogicznym, typu: spontaniczna samo-realizacja, wychowanie bez stresów, prawa bez obowiązków, demokracja bez wartości czy szkoła neutralna światopoglądowo. Trzeba publicznie w czasie rad pedagogicznych, szkoleń czy prywatnych rozmów w pokoju nauczycielskim stanowczo, głośno i precyzyjnie demaskować absurdalność takich mitów, ich zupełne oderwanie od rzeczywistości, a także ich destrukcyjny wpływ na wychowanków. Zwykle wystarczy jeden nauczyciel, który zdobędzie się na stanowcze i publiczne zdemaskowanie powyższych mitów pedagogicznych, by inni już „nie chwalili” się, że są wyznawcami tego typu fikcji.

Powtórzmy podstawową zasadę: od innych dorosłych mamy ścisły obowiązek wymagać tego, by nie szkodzili wychowankom. Jeśli nasze rozmowy tu nie wystarczą, to trzeba odwołać się do przepisów prawa oraz do odpowiednich instytucji, z policją łącznie.

Ponadto, od dorosłych mamy obowiązek wymagać lojalnej współpracy w procesie wychowania, a także stosowania podobnych zasad wychowawczych, opartych na realizmie, zdrowym rozsądku, podstawowych wartościach i normach moralnych, respektowaniu regulaminu szkoły, a także szkolnego programu wychowawczego i profilaktycznego. Warto dopilnować, by regulamin szkoły był wywieszony w każdej klasie danej szkoły, a program wychowawczy i profilaktyczny – na centralnej tablicy ogłoszeń. Warto też nawiązywać do regulaminu i programu wychowania na każdej lekcji wychowawczej oraz w czasie każdej wywiadówki.

Ten, kto pełni funkcję nauczyciela i wychowawcy w szkole, powinien stanowczo wymagać od rodziców tego, by byli odpowiedzialni za wychowanie swoich dzieci w domu i by pamiętali o tym, że to właśnie oni są pierwszymi i najważniejszymi wychowawcami swoich synów i córek. Warto poświęcić część każdej wywiadówki na pedagogizację rodziców w tym względzie. Jeśli jakiś uczeń zaczyna sprawiać poważne problemy wychowawcze, wtedy wychowawca powinien odwiedzić go w domu po to, by poznać całą jego sytuację egzystencjalną i porozmawiać z jego rodzicami. Jeśli oni okażą się skrajnie niedojrzali czy agresywni, wtedy nie jest możliwa logiczna dyskusja z nimi. W takiej sytuacji należy im oznajmić kolejne kroki, jakie podejmiemy. W sytuacjach skrajnych należy ich poinformować, że oto kierujemy ich sprawę do sądu rodzinnego i dla nieletnich albo że zwracamy się po pomoc policji.

Dopiero wtedy, gdy potrafimy wymagać od dorosłych tego, by nie deprawowali dzieci i młodzieży oraz by współpracowali z nami w procesie wychowania młodego pokolenia, mamy prawo wymagać również od naszych wychowanków tego, co służy ich rozwojowi fizycznemu, psychicznemu, intelektualnemu, moralnemu

i duchowemu. Nasze wymagania co do ich zachowań i obowiązków powinniśmy wyjaśniać w sposób tak precyzyjny i konkretny, by to wszystko było dla nich zupełnie oczywiste i by nie było miejsca na rozbieżne interpretacje. Naszym obowiązkiem jest wymaganie od uczniów tego, by respektowali regulamin i program wychowawczy szkoły, by solidnie się uczyli oraz by ponosili konsekwencje błędów, jeśli takie popełnią.

Zakończenie

Wychowanie wiąże się z wyjątkowo ważną i wyjątkowo trudną formą miłości. Jest to miłość bezinteresowna, gdyż nie wychowujemy dzieci i młodzieży dla siebie, ale po to, by dobrze radzili sobie z życiem wtedy, gdy staną się już od nas całkowicie niezależni. Miłość ze strony wychowawcy to miłość, która łączy cechy trudne do połączenia. To przecież miłość cierpliwa, mądra, wytrwała, stanowcza, czuła. To także miłość wymagająca.

Odpowiedzialny wychowawca na wzór Jezusa to ktoś, kto najpierw stawia wysokie wymagania samemu sobie. Wymaga od siebie tego, by się nieustannie rozwijać, by być wiernym

swojemu powołaniu, by promieniować mądrością, miłością i radością, by fascynować swoich wychowanków perspektywą rozwoju aż do świętości. Taki wychowawca wymaga od siebie kompetencji potrzebnych do tego, ratować wychowanków nie tylko przed zagrożeniami zewnętrznymi, ale także przed nimi samymi, przed ich własną słabością i naiwnością, przed ich naturalną tendencją do egoizmu, lenistwa, wygodnictwa czy podążania za popędami albo emocjami.

Odpowiedzialny wychowawca wymaga od innych wychowawców tego, by uczciwie współpracowali z nim w procesie wychowania i by nigdy nie szkodzili wychowankom. Potrafi także stawiać wymagania samym wychowankom, gdyż wie, że wychowanie nie ma nic wspólnego z rozpieszczaniem. Taki wychowawca naśladuje Jezusa, który nas najbardziej kocha i właśnie dlatego stawia nam największe wymagania, jakie można postawić człowiekowi po grzechu pierworodnym: chce, byśmy naśladowali Boga, który stał się człowiekiem po to, by każdy z nas mógł stawiać się najpiękniejszą wersją samego siebie.

Ks. dr Marek Dziewiecki – psycholog, adiunkt Instytutu Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Radomiu, krajowy duszpa-sterz powołań, dyrektor Radomskiego Telefonu Zaufania „Linia Braterskich Serc”.